KORRESPONDENT

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 25 Lutego — N 16. — Roku 1846

O PRZYCZYNACH ZŁEGO STANU PRYWATNYCH LASOW. (*)

(Dokonczenie.)

3. *Rąbanie drzewa po całych lasach, a to najpiękniejszego, najlepszego i w najbliższych miejscach.* Taki porządek w użytkowaniu z lasów zdarza się bardzo często nie tylko w mniejszych lasach, ale i w obszerniejszych, do bardzo majętnych właścicieli należących. Dzieje się to już z niewiadomości, już dla chwilowego zysku. Miałem sposobność poznać bardzo wiele lasów, gdzie bez żadnego bliższego wskazania posyłają ludzi do lasu, aby ci według swego upodobania rąbali, gdzie co krok napotykać można drzewa gnijące, gdzie i w środku lasów i po brzegach rąbią kiedy i gdzie się komu podoba; napatrzyłem się, jak ludzie, wrąb do lasu mający, obstawają koniecznie przy tém, aby im nie wzbraniano rąbać gdzie się im podoba; a kiedy im tego wzbraniają i pewny porządek w rąbaniu wskazują, obrażają się tém ograniczeniem swych praw i skargi zanoszą. Zbyteczną byłoby rzeczą dowodzić, że przy takiem gospodarowaniu lasy koniecznie zniszczyć się muszą, i że porządnego w nich przyrostu spodziewać się nie można.

4. *Kradzież drzewa.* O tego rodzaju nadużyciach leśnych pomówimy w oddzielnéj rozprawie: *o policji leśnéj.*

5. *Pasienie bydła po lasach całych bez wyjątku.* Nikt temu nie zaprzeczy, że z należytą ostrożnością postępując, można używać pastwisk w lasach, gdzie podostatkiem jest trawy; ale znam wiele lasów, w których pasają bydło po całéj ich przestrzeni, i gdzie całe obszary młodych, odnawiających się lasów, przez pasące się bydło całkiem zostały zniszczone lub mocno uszkodzone.

6. *Krudowanie, dobywanie lasów.* Według praw istniejących nie można wprawdzie zabronić ani przeszkodzić naszym właścicielom gruntowym użytkowania z gruntów według ich upodobania, czyli tak jak to uznają dla siebie najkorzystniéj; ależ dobywanie gruntów leśnych w wielu miejscach za daleko posunięto. Ileż to lasów znikło; a skoro wydobyty grunt został wyniszczony, daléj znowu nowe korczunki rozpoczęto. Dowodem tego okolice nietylko na równinach, na żyznych gruntach, ale nawet na suchych górach: tak iż w wielu miejscach wcale już teraz nie ma lasów; obnażone góry, jeżeli nie dość często deszcz pada, żadnego nie dają pastwiska; a niektóre pochyłości, które niegdyś lasami były okryte, teraz przez osuwanie się, spłókiwanie ziemi, porznięte od spadających gwałtownie potoków całkiem zostały zniszczone. Zdarza się często widzieć, że i takie zniszczone miejsca, tu i owdzie jeszcze pojedynczo drzewami stojącemi i krzakami porosłe, oddawane są poddanym do wolnego użytkowania; tacy to użytkownicy drzewo wycinają, miejsca zarosłe krzakami krudują, aż dopóki do reszty wszystkiego drzewa nie wyniszczą; kiedy tymczasem oprócz takich zarośli, takich wycinków, nie ma porządnego lasu w całéj okolicy, lub jest go bardzo skąpo i kiedy właśnie na tych z natury pod las przeznaczonych miejscach, należało nietylko ochraniać go, ale nawet rozmnażać i pielęgnować. Na takie to niebezpieczeństwa właściciele ziemscy szczególną zwracać powinni uwagę. Jeżeli przedsiębiorą krudowanie lasów tam, gdzie ich jest do zbytku, to przynajmniéj wykonywać je powinni według pewnego planu; z przyzwoitym względem na teraźniejsze i przyszłe potrzeby.

7. *Zły zarząd lasów bez należytego nakładu i kontroli.* Ileż to w naszym kraju jest lasów, nad któremi nie ma przełożonego, na rzeczy znającego się oficjalisty, któremi zawiaduje razem ekonom, a ponieważ on częstokroć bywa cały zajęty przedmiotami rolnego gospodarstwa i wielu oddzielnemi jego gałęziami, przeto zawiadowstwo lasów porucza ze swéj strony prostym gajowym. Więksi panowie od dawna już mają leśniczych, strzelców i dozorców leśnych, z tém wszystkiém i u nich jest jeszcze wiele rzeczy, które należałoby inaczéj urządzić.

8. *Mała pospolicie płaca leśnych oficjalistów i dozorców.* Właściciel ziemski powierzyć musi swym oficjalistom znaczny majątek: swoje lasy. Wiele bardzo zależy na umiejętnym, pilnym i uczciwym zarządzie majątku, który częstokroć stanowi najgłówniejszą część dóbr, a od któréj często zawisły inne gałęzie gospodarczego i fabrycznego przemysłu; a jednakże zarządzający tym majątkiem zwykle tak skąpo bywają wynadgrodzeni, iż przy największéj oszczędności, ledwo jakotako utrzymać się mogą; a płaca dozorcy lasu zaledwo wystarcza mu na okrycie dla niego samego i dla jego rodziny. Często nawet zdarza się, że dozorca lasu nie ma sobie wyznaczonéj ordynarji i drzewa na opał, ale wymagają po nim, aby sobie zbierał drzewo po lesie, lub jeżeli zechce mieć lepsze drzewo na opał, żeby go sobie kupił, własnym kosztem wyrąbał i zwiózł.

9. *Za mało praktycznego działania.* Zaprzeczyć temu nie można, że u nas tu i owdzie jeszcze służba leśna niedosyć praktycznie jest urządzona, i że oficjaliści niedość często w lesie bywają i niém się zajmują. Wielki to jest błąd: bo w lesie wszystko na miejscu należy widzieć, sprostować, pokazać zarządzić i skonfrontować. Z tém wszystkiem prawda jest, że na niektórych oficjalistów tak wiele przeznaczają lasu, że go należycie dopilnować nie mogą. Lecz i temu znowu zaprzeczyć nie można, że nie jeden z nich woli siedzieć w domu niż w lesie. To wszystko nie powinno mieć miejsca w praktycznéj służbie leśnéj.

10. *Albo wcale zaniedbane, albo nieodpowiednie objazdy i przeglądy lasów.* Ileż to naliczyć można było w kraju takich miejsc, takich leśnictw, gdzie jeszcze na myśl nie przyszło zo-

(*) Patrz Nr. 12 Korres, Handl. i Przemysł.

bowiązać znającego się na rzeczy, iżby w pewnych czasach lasy obejrzał, żeby się przekonał o ich stanie i zagospodarowaniu, żeby wykazał braki lub wady w tém gospodarstwie i podał im środki zaradzenia. A jeżeli kto przybędzie na rewizję lasu, to przebiegnie go lub tylko przejrzy np. z bryczki, z konia; z dołu przypatrzy się tym, co są na górze, a z góry obejrzy drzewa znajdujące się w dolinach, i na tém kończy się rewizja lasów.

11. *Zaniedbana uprawa lasów.* Dosyć napotkać można w kraju lasów, w których jeszcze ani jednego drzewka nie posadzono, a co przecież robić się powinno: gdyż natura niezawsze zupełnie zastępuje zabranego z gruntu drzewa, lub też daje daleko gorsze: np zamiast dębów i buków, osiczynę, brzezinę i t. p. Nawet w wielu większych lasach, mało lub wcale nic się nie rodzi pod tym względem.

12. *Brak uwagi na lasy i zajęcia się niemi.* Gdybyśmy chcieli zbadać przyczyny złego stanu lasów i małego z nich dochodu, ponajwiększéj części przekonalibyśmy się, że najgłówniejszą przyczyną jest to, że mało przywiązujemy wagi do lasów, i nie tyle zajmujemy się tą gałęzią dóbr ziemskich, nie tyle ją cenimy, ile na to ze wszech względów zasługuje.

13. *Marnotrawstwo drzewa.* W wielu jeszcze lasach widzieć się daje takie marnotrawstwo, jak gdyby las i piękne drzewa nigdy się przebrać nie miały; a to jeszcze w takich lasach, od których byt górniczy i innych zakładów zawisł. Drobniejsze lub mnieszéj wagi drzewo, trudno łupać się dające pnie, które rąbacze drzewa (z przyczyny małego wynadgrodzenia) pomijają, leżą tu i owdzie w porębach, gdyż ich poddani za wrębne, ani też robotnicy za bezpłatne drzewo przyjąć nie chcą. A ileż to widać gnijących kłód, powałów i t. p.! Zamiast użyć piły, rąbią drzewo siekierą, a ztąd całe przestrzenie ziemi pokryte są trzaskami. Paleniem surowego zamiast suchego drzewa marnuje się go więcéj niż piąta część: wiadomo bowiem, że cztery sążnie drzewa suchego tyle dają ciepła ile pięć sążni surowego, a przecież w wielu okolicach nie można ludzi przywieść do tego nawet bezpłatnie drzewo dostających, aby się w opał wcześnie opatrywali; odkładają oni zwykle tę robotę aż do mrozów. Znam lasy, które przez takie marnotrawstwo wkrótkim czasie zniszczone zostały.

14. *Małe dochody z lasów.* Często zdarza się słyszeć: „Lasy mało przynoszą dochodu" Jest że to zarzut słuszny? Jakież mogą być tego przyczyny? Jeżeli rzeczywiście małe są przychody z lasów, tedy przyczyną tego jest przytoczony wyżéj nieład w ich administracji lub też brak odbytu na drzewo. Jeżeli się zaś lasu umiejętnie używa, dobrze się w nim gospodaruje, wtedy zwykle nie ma powodu narzekać na brak dochodu z lasów. Najczęściéj też brak należytéj znajomości rachunków leśnych, w niekorzystném świetle przedstawia dochody z lasów. Żeby się o tém przekonać, dosyć jest przejrzeć rachunki dochodów leśnych. Bardzo często uważają tu za dochód same tylko gotowe pieniądze, a zaś wiele, którego sam właściciel dóbr używa na gruntowe potrzeby, na budowlę, oddaje na wręby i t. p., potrzebuje do zakładów przemysłowych swych własnych, lub też innym bezpłatnie drzewo wydaje, jak również różne inne użytki z lasów, albo wcale niebywają do dochodu z lasów rachowane, albo też naznaczone im bywają dowolne ceny, ledwo na pokrycie kosztów administracji wystarczyć mogące.

Jeżeli więc idzie o należyte i gruntowne poznanie dochodów leśnych, trzeba dokładnie prowadzić rachunki, i nietylko brać w nich za dochód wpływy gotówką, ale również policzyć drzewo bezpłatnie używane lub wydawane według stósownéj taxy, tudzież wszelkie użytki z całéj przestrzeni lasu: jako to pastwiska, wygony i t. p. a wtedy inne pokażą się dochody. Gdybym był właścicielem lasu, a przytém dóbr ziemskich, wszystkie moje rachunki musiałyby tak być ułożone, iżbym w nich widzieć mógł wyraźnie wszystkie dochody i wydatki różnych gałęzi gospodarza. Co jaka gałęź drugiéj daje, lub od niéj bierze, musiałoby być na wzajem do rachunku, albo pod tytuł dochodu lub też wydatku zamieszczone. Takim tylko sposobem mógłbym poznać prawdziwy stan rzeczy: często bowiem zdarzają się przypadki, że ta lub owa gałęź gospodarstwa dla tego tylko celuje nad inne większym dochodem, odznacza się świetniejszém powodzeniem, że zabrane z innéj gałęzi materjały, mało lub nic nie płaci: albo też dla tego, że w swój obręb zajmuje wpływy do innych gałęzi należące.

Takie rachunki oddawna miejscami zostały zaprowadzone; tam też się nie uskarżają na mały dochód z lasu: bo zwykle cały zarząd onegoż jest jak być powinien. Lecz są to zbyt rzadkie wyjątki: przekonany jestem, że nie jeden las więcéj by już zwrócił na siebie uwagi, gdyby rachunki dochodów z niego dokładnie prowadzone były. W szacowaniu dochodów leśnych należałoby mieć wzgląd i na to: że lasy zwykle znajdują się w takich miejscach, na górach lub na nizinach, gdzie albo grunt jest ladajaki, albo na zalewy wystawiony; któryby na nic lepszego, jak pod las, nie mógł być użyty; i dla téj przyczyny przestawać wypada choćby i na mniéjszym dochodzie.

Dla tego bardzo pożyteczną byłoby rzeczą, aby corocznie wymagano od zarządzających lasem, ogólnego wykazu z zarządu leśnego, w którymby zamieszczona wiadomość tak o wydatkach drzewa, o uprawie lasu i o poczynionych w nim ulepszeniach, jakoteż wykazywano dochody i wydatki, postępy, szczegóły i t. p. Może znajdę dogodny czas do ułożenia takiego rocznego sprawozdania, za wzór posłużyć mogącego, podług tego, jaki ułożyłem z zarządu arcyxiążęcych lasów w dobrach Bisz Jeno, i przy zdarzonej sposobności nie zaniedbam przedłożyć go szanowéj publiczności.

Myśl do napisania dzieła.

O CZYNSZOWNICTWIE.

Obejmować mającego zasady i środki oczynszowania posiadłości wiejskich, oraz widoki i korzyści z tego urządzenia dóbr ziemskich.

Dotąd uznano tylko ważność i potrzebę oczynszowania dóbr ziemskich, ale nie zgodzono się jeszcze na zasady do rozwinięcia tego urządzenia i środki do jego wykonania. W rozprawach publicznych, jakie się w tym przedmiocie toczyły, wprawdzie wyjaśniono niektóre punkta sporne; nie dotknięto jednak najważniejszych szczegółów praktycznego zastosowania, i dla tego czynszownictwo w kraju, jakby tego życzyć należało, nie robi pożądanego postępu.

Mając w części udział w rozprawach pomienionych, wywołałem do rozbioru wiele nowych pytań, które nie rozstrzygnięte pozostały w zawieszeniu, gdyż nie mogły być należycie wyjaśnione urywkowym dziennikarskim artykułem. Wymagały one obszerniejszego i wielostronnego roztrząśnienia, ażeby w tak wielkiém zadaniu społeczném, trafnością swoją mogły się stać użytecznemi dobru ogólnemu. To mnie dziś skłania zająć się pracą, i podać sądowi Ziemian, z długoletniego doświadczenia w téj mierze zebrane wnioski, ażeby myślących gospodarzy zachęcić do dalszych spostrzeżeń, celem uzupełnienia całości dzieła.

Lecz do wykonania tak ważnego przedsięwzięcia z większym pożytkiem dla ogółu, potrzebne tu jest współdziałanie samychże obywateli, jako najwięcéj interesowanych w oczynszowaniu i posiadających bliższą znajomość wypadków, wynikłych z wykonania rozmaitych systemów czynszownictwa; potrzebne jest przyłożenie się mężów światłych, umiejacych z wyższego stanowiska oceniać potrzeby ludności, badać wzajemne jéj stosunki, zaglądać w przyszłość i przewidzieć skutki zmiany gospodarstwa dotychczasowego.

Że oczynszowanie jest dobre, to nieulega żadnéj wątpliwości; ale jakie oczynszowanie jest najlepsze i najkorzystniejsze, tego jeszcze dotąd stanowczo nie rozwiązano. Po ułożeniu najlepszego planu, w wykonaniu jego jeszcze trafiają się trudności, albo dostrzegać się daje, że w innym sposobie lub też z małą odmianą korzystniejby wypadło.

Dobre zatém i wyrozumowane oczynszowanie ziemi, nie jest
dziełem pojedynczego człowieka, ale zbiorowego uznania osób
obdarzonych duchem postrzegającym, przezornością wyracho-
waną, łatwością obejmowania za jednym rzutem oka całości za-
dania lub spornego punktu, oraz trafnością zdania. Od tego po-
rozumienia się zgodnego światłych Ziemian, zależy najkorzy-
stniejsze oczynszowanie; inaczéj, w systematach odrębnych,
dostatecznie nierozważonych, wypaść muszą niedogodności i stra-
ty, jakie w nieudającém się odosobnioném czynszowaniu wielu
włości, zdarzać się zwykły. Wszystko ulepsza się tylko z postę-
pem czasu i doświadczeniem, nic od razu doskonałego zrobić nie
można.

Przedsiębiorąc ważną zmianę w gospodarstwie rolniczém,
należy przystępować do niéj z wielkim namysłem, rozbierać ją
wszechstronnie z gruntowną rozwagą, i oceniać z wszelką prze-
zornością nim się do stanowczego wykonania przystąpi. Oczyn-
szowanie gruntu, nie jest dzierżawą przemijającą, na lat kilka
lub kilkanaście, którą późniéj zmienić można; ale na długie lata,
i dla przyszłych pokoleń, o których potrzebach dzisiejsze pra-
wodawstwo pamiętać powinno.

Zadanie to, nie łatwe do rozwiązania, niepodobna ażeby
od razu na niewzruszonéj podstawie opartém bydź mogło. Dłuż-
szych i bardzo ścisłych potrzeba tu badań, do należytego rzeczy
wyjaśnienia i dojrzałego jéj zgłębienia. Potrzeba tu bowiem,
oprócz szukania *dochodu*, obliczać jeszcze w przybliżeniu spo-
dziewane wypadki, tudzież wpływ okoliczności i wzajemnych
stosunków, pomiędzy właścicielem gruntu i jego czynszownikiem.
Potrzeba zaś nadewszystko ustrzedz się tego, żeby dziedzic
w podziale ziemi, i sobie rąk nie zawiązał w widokach przy-
szłości, i wzajem nietamował osadnikom korzyści, jakie oni na
gruncie w niezależności posiadanym, osiągnąć mogą z swojego
przemysłu, bez szkody dziedzica; owszem, potrzeba starać się
tak urządzić dalsze stosunki, ażeby w nowym porządku rzeczy,
obie strony więcéj jak dotąd zyskały, oraz chętnie sobie niosły
wzajemną pomoc w potrzebie. Można zaś w téj zamianie zyskać
polepszenie bytu stron obu, i pogodzić wspólny interes, na za-
sadzie prawa i słuszności. O nic tu bowiem więcéj nie idzie, jak
o wyswobodzenie *pracy* nikogo nic niekosztujące i skierowanie
jéj na drogę postępu *przemysłowego*. Tym sposobem zaspoko-
jone bydź mogą: interes osobisty, wymagania społeczne i potrze-
by wieku, a przytém dobrowolném spełnieniu dzieła sprawie-
dliwości, zadosyć się stanie razem i obowiązkom ludzkości.

Taki jest cel i taka dążność, wydania zamierzonego dzieła.
Program jego będzie następującéj treści. 1 *Wstęp*, obejmujący roz-
prawy naukowe, jakie w téj materji za i przeciw, ogłoszone były
w pismach publicznych. 2. *Zasady*, 3. *Srodki*, 4. *Instrukcja*, oraz 5.
Wzory oczynszowania posiadłości wiejskich. 6 *Plany i rysunki* do
oznaczania osad najdogodniejszych podług miejscowości. 7 *Rozsie-
dlenie ludności*. 8 Budowanie *osad*. 9 Urządzenie *folwarków*, 10
Przejście z *pańszczyzny* do czynszownictwa. 11 Stanowienie *czyn-
szów i obowiązków* dla czynszowników. 12 *Zarobkowanie* włościan
i drobne *przemysły* tychże. 13 Projekt *Towarzystwa Kredytowego*
do *okupu* włościan, czyli ułatwienia im nabycia gruntu na *własność*.
14 *Widoki i korzyści* z czynszownictwa, tak obecne jako i na przy-
szłość, objaśnione stosownemi wyrachowaniami. 15. Wreście, wpływ
czynszownictwa na *gospodarstwo leśne*, tyle z rolnictwem związku
mające.

Nic tu pominiętém nie zostanie, coby na wyjaśnienie przed-
miotu, gruntowne zbadanie zasady i jéj ustanowienie, korzystnie
wpływać mogło. Wszelkie zatém uwagi, postrzeżenia i rady osób
życzliwych dobru ogólnemu, nietylko tych które zdanie moje po-
dzielać, ale także i tych które w niem różnić się będą, do wykrycia
prawdy z wdzięcznością przyjęte zostaną. Owszem, dla nadania wię-
kszéj powagi i wartości przedsięwziętéj pracy, zanoszę jak najuroczyst-
szą prożbę do wszystkich stanów, ażeby mój zamiar i niedostateczne
siły, swojém światłem, wiadomościami, doświadczeniem i czynną po-
mocą wspierały. Przed świętością tak wielkiego dzieła, wszelkie
różnice osobiste i niechęci chwilowe ustępować powinny; albowiem
w obliczu prawdy i wykonania obowiązków ludzkości, nawet prze-
ciwnicy, tylko szacunek wzajemny i współudział szlachetny sobie są
winni. Każdemu zostawuję tu wolne pole do rozpraw, byleby dale-
kie od hałasu namiętności i rozkiełznania przywilejów. Rozsądniéj

będzie, z spokojnością wejść w ducha interesów, śmiało w nim roz-
niecić pochodnię, i zyskać tym sposobem sprawie zdrowego rozsąd-
ku, światłe umysły i prawe dusze. Niech w tém pytaniu żywotném,
trudne zadanie rozjaśnia się przy jedném ognisku, a ze starcia się
zdań, wyjdzie na jaw prawda niczém nie zakryta.

Różne próby oczynszowania dotąd robione, już wydały swoje
owoce. Niektóre z nich nie przyniosły spodziewanych, albo też nie-
wielkie przynoszą korzyści; inne z trudnością wykonać się dają, inne
znowu wcale się nie powiodły. Ztąd to mało jest zaufania do za-
prowadzenia w gospodarstwie nowego porządku rzeczy, dla tego
czynszownictwo znajduje przeciwników pomiędzy Ziemianami, i nie-
chętne odstępowanie od systemu pańszczyźnianego.

Jakaż w tym jest przyczyna? Oto niezupełne rozwinięcie zasady,
nietrafne jéj zastosowanie, i niedostateczne środki przedsięwzięte do
osiągnienia zamierzonego celu. W jednych miejscach, myślano tylko
o wyciągnieniu znacznego *czynszu*, a osady *skupione* w dawnym nie-
ładzie, zostawiono bez pomocy do wydźwignięcia z niego; w drugich,
podzielono osady na *równe działy*, pod względem czysto matematy-
cznym, i *rozrzucono* je pojedynczo na rozległéj przestrzeni, bez ża-
dnego wyrachowania ekonomicznego i bez zagospodarowania; a wszę-
dzie prawie, nie usunięto przeszkód gospodarstwu postępowemu na
zawadzie stojących, nie ułatwiono rozwinięcia przemysłu, owszém
ścieśniono włościan zbyt uciążliwemi i nieużytecznemi ograniczenia-
mi, przytém zostawiono ich własnéj niemożności, nie nastręczając
sposobności do zarobkowania. Wreście samo urządzenie osad,
przedstawia wiele niedogodności miejscowych, lub wikła stosunki
gospodarstwa kolonialnego, nietylko obecnie ale i na przyszłość.

Pod takiemi warunkami, czynszownictwo nie jest zdolne odpo-
wiedzieć spodziewanym z niego widokom. Są tu same tylko *ostate-
czności*, nigdzie zaś niema *średniéj* drogi, która prostym sposobem
prowadzi do osiągnienia najwyższych pożytków, z gospodarstwa na-
leżycie wyrozumowanego. W całym tym układzie zamiany stosunków
dziedzica z włościaninem, przestrzegany był przedewszystkiém tylko
osobisty interes pierwszego, a pominięte *wspólne* dobro, które te sto-
sunki utrwala i pomyślność ogólną mnoży.

Zbytnie *skupienie* osad rolniczych, przy wzrastającéj ludności
kraju, a przemysłem nie ożywionéj, stawia nieprzebytą tamę rozwi-
nięciu sił gospodarza małego, zabija mu wiele czasu drogiego przy
udawaniu się w dalekie pola, sprowadza niezgody i zamięszanie
w stosunkach wewnętrznych osady, co wszystko robi wiele szkody
a mało pożytku. Zbytnie *rozrzucenie* tychże osad ma również swo-
je złe strony, a *równość* działów, nie podług istotnéj potrzeby osa-
dników naznaczona, utrudnia dorobek niezamożnym, zaś silniejszym
zasobami, ścieśnia obręb pożytecznego działania.

W przyrodzeniu niema równości, ale jest nieskończone stopnio-
wanie; zakres więc osad, należy zostawić naturalnemu biegowi rze-
czy, który najdogodniej ten stosunek ułoży i z czasem sam uporząd-
kuje. Przyszłość poradzi sobie w *podziale* gruntu; teraźniejszość
niech tylko myśli o jego *użyznianiu*, ażeby wydawał obfite i bogate
plony. Zakładanie zatém *różnych* osad rolniczych w *średniem* ich
skupieniu, najprostszemi drogami kommunikacyjnemi z sobą połączo-
nych, przemysłowo urządzonych, i dobre wzory gospodarstwa po-
stępowego mających, jest najkorzystniejsze, i takie tylko pożytek
panów oraz dobry byt ludu sprowadzą.

Niektórzy dziedzice włości, w przezorności swojéj, unikając
strat przewidzianych z powyższych systematów urządzania gospodar-
stwa kolonjalnego, uwiedzeni mylną rachubą, znoszą zupełnie *wsie*,
i z tych *folwarki* nowe zakładają, a włościan gospodarzy *rolnych*,
zamieniają na *chałupników*, *kątników*, *kopiarzy i czeladź* najemną,
którą na ten cel mieszczą blizko dworu w *dwojakach*, *czworakach*,
koszarach, i t. p. budynkach dworskich. W takim systemie urządze-
nia dóbr, jeżeli urządzający sami są dobremi gospodarzami, osiągną
wprawdzie większy, ale tylko przemijający pożytek, to jest, dopóki
sami zarząd prowadzić będą. Ich następcy zaś, już tego niedokażą
wiele się zmieni z planu ułożonego dla myślącego i czynnego rolnika,
wszystko pójdzie w zaniedbanie przy inném usposobieniu, dążności i
widokach nowego pana, folwarki kosztownie budowane zniszczeją,
a ludność opuszczona i uciśniona, albo pójdzie w rozsypkę, albo zo-
stawiona bez roli, w nędzy i odrętwieniu, dalszéj zmiany w takim dzie-
dzictwie, od dnia do dnia wyglądać będzie, na czém bogactwo kraju
niepowetowaną stratę poniesie. I tu równie jak w poprzedzających sy-
stematach, gospodarstwo jest bez przyszłości, bez widoków dobra
ogólnego.

Te krótkie uwagi nawiasem rzucone, odkrywają myśl moję,
i wskazują drogę, jakiéj w rozbiorze zasad i widoków czynszowictwa
trzymać się zamierzam. Może kto będzie szczęśliwszy, pokazać korzy-
stniejszy środek, do wyswobodzenia pracy i skierowania jéj na drogą

postępu przemysłowego. W tym wieku wielkich przeobrażeń dla szczęścia narodów i dobra ludzkości, idźmy w zawody do wspólnego celu, którego osiągnienie na tak wzniosłym szczeblu, będzie każdemu najmilszą nagrodą jego usiłowań.

Nadesłane w tym przedmiocie rozprawy i projekta, a zalecające się swoją treścią, wypracowaniem i bezstronnością, lub ważniejsze ustępy z tychże, w miarę jak objętość dzieła dozwoli, umieszczone w niém będą z podpisem autorów, jeśli to zgodzi się z ich życzeniem.

Korrespondencje wszelkie, łaskawi interessanci nadsyłać raczą *franco*, adresując do mnie w Banku Polskim, jako do wydawcy dzieła o Czynszownictwie.

Benedykt Aleksandrowicz.

Handel zbożowy Gdańska w roku 1845.

Z Gdańska w styczniu r. 1846. Chociaż handel zbożowy w Gdańsku w początku roku 1845 nie zabierał się wcale na dobry, jednakże w lecie coraz już lepszą przybierał postać, aż nareszcie w jesieni gdy się o powszechnym nieurodzaju przekonano, wzbił się do tak znakomitego stopnia, iż spekulantom w Gdańsku najpomyślniejsze sprowadził skutki.

Pszenicy wyprowadzono w r 1845 z Gdańska 34,106 łasz. z téj liczby poszło 23,342 łasztów do Anglji, 7529 łasztów do Holandji, 763 łasztów do Jersey i Guernsey, 627 łasztów do Belgji, 1175 łasztów do Prus Wschodnich, i 670 łasztów do Rossji i różnych innych krajów. Już szczupłe dowozy na wiosnę w r. 1845 przekonały, że w Polsce i w Prusach zbiory w roku 1844 nie musiały być obfite; o tejże porze zaczęły się także dopytywania z zagranicy; wszystko to pobudziło spekulację, a ceny wyszły o 30 procentu wyżéj tego punktu, na jakim w początku roku stały. Jednakże główna epoka podniesienia się cen nastała dopiero w końcu września, bo wtedy dopiero powszechna była obawa o zbiory w Anglji, wtedy także pokazało się, że Belgja i Holandja maja nieurodzaj, że w Polsce i Prusach zbiory są wcale szczupłe. A gdy do tego jeszcze przyłączyła się choroba kartofli, i coraz bardziéj się szerząc, mnożyła obawę powszechnego niedostatku, wtedy ceny w kilku tygodniach bardzo się podniosły, bo o 14 do 15 szylingów na kwarterze Późniéj jednak, gdy cło w Anglji nie tyle spadło, ile się spodziewano, gdy w późnéj jesieni wysokie opłaty za przewóz morski i premije asekuracyjne handel tamowały, gdy nareszcie kilka dość znacznych dostaw świeżo zebranej w Prusach pszenicy odebraliśmy, wtedy przyszło do tego, że te pszenicę z ostatnich zbiorów można było nabyć u nas o 6 do 7 szylingów na kwarterze taniéj w porównaniu z dotychczasowym najwyższym stanem cen. Ale to tylko ta świeża pszenica była tańszą, dla tego, że właściciele nie chcieli ją zsypywać do szpichlerzy, lecz zaraz sprzedać, choćby i po niewysokich cenach. Przeciwnie zaś ci których pszenica leży w spichrzach, nie myślą jéj tak łatwo zbywać, bo rachują na to, że na wiosnę dobrze na tém wyjdą, i przynajmniéj po 6 sz. wyżéj za kwarter dostaną, co też bardzo jest prawdopodobném. Rozumie się, że pszenica ta jest jasno-pstra i najcelniejsza.

Dowozów z Polski na tę wiosnę nie łatwo spodziewać się możemy, gdyż kraj ten ma sam mało. W roku 1845 dostaliśmy z Polski tylko 7400 łasztów pszenicy, w roku zaś bież. będzie i o taką ilość trudno, bo nawet w wielu stronach Polski ceny są wyższe niż u nas; a do tego jeszcze żyto w tym kraju niedostatnio zrodziło.

Z dniem 1 stycznia r. b. zapasy pszenicy wynosiły u nas do 22,100 łasztów. Zapasy te w dobrym są ręku, i dotąd jeszcze żadnych ugód na odstawę wiosenną nie porobiono.

Ceny nominalne pszenicy były z końcem roku 1845 następujące: łaszt najcelniejszéj jasno-pstréj 133 do 134 funtowéj od 580 do 600 zł. pr. (czyli 58 do 60 szyl. za kwarter), celnéj jasno-pstréj 132 do 133 fun. po 570 do 580 zł. pr. (czyli 57 do 58 szyl. za kwarter), dobréj pstréj 130 do 131 fun. od 520 do 540 zł. pr. (czyli 52 do 54 szyl. za kwarter), ordynaryjnéj 126 do 128 fun. od 480 do 510 zł. pr. (czyli 48 do 51 szylingów za kwarter).

Żyto, w skutek bardzo niedostatniego w r. 1844 tak u nas jak i w Polsce urodzaju, tak bardzo podrożało, że przy cenach całkiem niestosownych z innemi handlowemi płacami, mało go tylko od nas w r. 1845 można było wyprowadzać. I tak gdy w r. 1844 wywieziono z Gdańska 17,478 łasztów, tymczasem w r. 1845 cały wywóz ograniczył się na 1805 łasztach, do Holandji, Szwecji, Norwegji i Prus wschodnich. Z Polski dostawiono nam w r. 1845 tylko 158 ł. I w tym roku niespodziewamy się żadnych dowozów z przeszłorocznego zbioru. Od jesieni r. 1845 ceny żyta bardzo podskoczyły, tak iż w końcu grudnia płacono jeszcze za łaszt po 410 zł. pr.—Gdy obawa psucia się kartofli cokolwiek ustała, zaczęło żyto nieco spadać, atoli zawsze jeszcze łaszt stoi na 370 do 385 zł. pr.—Cały zapas tego ziarna w Gdańsku z końcem roku 1845 wynosił tylko 268 łasztów.

Grochu wywieziono z Gdańska tylko 674 ł., a cały zapas z końcem roku 1845 czyni 242 łasz. Cena łasztu była w końcu roku od 400 do 420 zł. pr., atoli do wiosny pewno się podniesie.

Jęczmienia i owsa mieliśmy ledwie tyle, że na konsumcję miejscową wystarczyły. Jęczmienia wywieziono w roku 1845 ledwie 100 łasztów. Z końcem roku 1845 zostało w zapasie 67 ł. jęczmienia, a 30 ł. owsa. Łaszt jęczmienia stał w końcu roku na 270 do 300 zł. pr., a owsa na 200 zł. pr.

Siemienia lnianego wywieziono w r. 1845 tylko 149 łasztów, a rzepaku 298 łasztów. Dowozów nic prawie nie mieliśmy. Z końcem r. 1845 zostało w zapasie 164 łasztów siemienia lnianego, a 49 łasztów rzepaku.

Mąki pszennéj nic prawie nie wywieziono.

Wajdaszu wywieziono w ogóle tylko 1329 beczek do Belgji i Holandji. Cena była po 43 do 44 zł. pr. za beczkę.

Potażu nic nie wywieziono, i cały zapas z końcem r. 1845 wynosił 25 baryłek.

Płótna surowiny polskiéj i w tym roku mało do Gdańska dostawiono. Wywieziono zaś 1699 sztuk, z któréjto liczby poszło 1300 sztuk do Anglji —W zapasie pozostało 12,000 sztuk. Cena łokcia (gdańskiego) płótna podolskiego pik jest 22 feników, a płótna najbliższego pik 19 feników.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 20 *Lutego* 1846 *roku.*		żądają R.	żądają s. k	dają R.	dają s. k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	93	15	92	70
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	92	80	—	—
Hamburg 300 m. k. . .	2 M. .	141	—	139	93
Londyn funt sterlin. .	3 M. .	6	41	—	—
Lipsk 100 talarów .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. .	1 M. .	—	—	—	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	100	50	100	—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	75	30	75	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	96	—	95	70
Wrocław 100 talar. . .	2 M. .	93	—	—	—
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały . . .		—	—	—	—
Holendr. dukaty nowe . .		—	—	—	—
ditto stare ważne . .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . .		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty . .		—	—	—	—
Austryjackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe na 1000 złp. . .		—	—	—	—
„ „ „ 4% za 100 r. s. .		—	—	—	—
Listy zastawne białe daw. bez kup. (*) .		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		—	—	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		—	—	14	85
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. .		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. B na złp. — .		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 złp.		3	—	—	—

(*) Wartość kuponu kop. 10 1/3